

dr hab. Dariusz Magier, prof. UPH
Zakład Archiwistyki
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Siedlce, dn. 27.06.2018 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Piotra Bewicza pt.
„Zwrot archiwalny. Fenomen archiwum we współczesnej humanistyce”**

Archiwum jakie jest każdy widzi. Nawet bez znajomości definicji zawartych w *Polskim słowniku archiwalnym* przygodni ludzie wyartykułują swoje zdanie na jego temat. Perspektywy tych opinii będą zaś równie interesujące jak one same. W swojej pracy Piotr Bewicz zajmuje się ideą archiwum na sposób fenomenologiczny opisując i oglądając to, co jest dane bezpośrednio. Przy czym swoim zainteresowaniem otoczył szczególnie archiwum w momencie tzw. zwrotu – oznaczającego rewolucyjne dyskursy w humanistyce ostatnich kilkudziesięciu lat: by wymienić zwrot filologiczny, wizualny, postmodernistyczny oraz – dziejący się na naszych oczach – zwrot posthumanistyczny połączony z erupcją świata cyfrowego. Czy spojrzenie na archiwum jako fenomen, będzie problemem o znamionach powszechności (istotności)? Tak, jeśli uzmysłowimy sobie za Autorem, że choć fenomen ów stanowi sedno rozważań, jest jednak elementem konstytuującym coś znacznie szerszego – naukę historyczną. Przyznam, że spodobała mi się ta perspektywa oglądu historyki z poziomu jednej z jej nauk pomocniczych, co czyni Piotr Bewicz podążając za postmodernistycznym filozofem Jacquesem Derridą, bynajmniej nie wypierając się jego kreacyjnej roli w przedsięwzięciu wypracowania ogólnego obrazu zwrotu archiwalnego we współczesnej humanistyce. Myśl Derridy jest osią tej pracy a jej treść zarazem dyskursem z nim.

Realizuje to zamierzenie Autor za pomocą sześciu rozdziałów. W pierwszym przedstawił „Wstęp do fenomenologii archiwum”, a rozważania filozoficzne przenosi na grunt archiwalny w rozdziale drugim „Fenomenologia a teoria archiwalna i jej rys historyczny”. W rozdziale trzecim Autor przedstawił „Archiwum jako miejsce”, w kolejnym

zajął się „Zwrotem ikonycznym i figurą archiwum”, w piątym rozważa „Archiwum jako doświadczenie”, a pracę zamyka rozdział szósty zatytułowany „Zwrot etyczny”. Wszystko to są owe, wspomniane wyżej, perspektywy, z poziomu których oglądamy archiwum: miejsce, metafora ikoniczna, doświadczenie (fenomen), etyka i moralność. Wszystko to w zamierzeniu Piotra Bewicza miało w sposób problemowo-syntetyczny zbudować obraz zwrotu archiwalnego we współczesnej humanistyce.

W pierwszym rozdziale udowadnia Autor, że archiwum jest fenomenem godnym zastosowania odpowiedniej dla niej metody badawczej. Fenomenologia Bewicza to rozważania oparte na doświadczeniu idei archiwum, niemal bez dodatku empirii. Bazą są rozważania teoretyczne operujące w sferze archiwistyki, ale i filozofii, choć Autor niekonsekwentnie odżegnuje się od niej, co dobrze jednak umiejscawia naszą dzisiejszą dyskusję nad dysertacją. W trakcie jej lektury przyszło mi na myśl, że wielokrotnie, dokonywane w przeszłości wypadły promotora niniejszej pracy na tereny filozofii archiwistyki, które zaowocują później wyłonieniem się kolejnego działu archiwistyki – archiwozofii, musiały w końcu eksplodować w postaci odrębnego opracowania traktującego archiwistykę jako fenomen ze wszystkimi tego konsekwencjami naukowymi. Także takiego, w którym „archiwum przestaje być przedmiotem, miejscem-instytucją, a staje się nieuchronnie wydarzeniem i figurą, z którą zmagają się nieomal wszystkie humanistyczne zwroty jak i humanistyka”. W tym świetle nie ma wątpliwości o słuszności drogi podjętej przez Autora przedstawienia archiwum jako kolejnego fenomenu, w którego sferze dokonuje się kolejny zwrot w humanistyce.

Wraz z lekturą rozdziału drugiego powróciła do mnie myśl: archiwistyczne to jeszcze rozważania teoretyczne czy już filozofia, w zakresie której nie mam przecież najmniejszych kompetencji? Gdy jednak spojrzymy na rozważania Piotra Bewicza jako na Husserlowską metodę nałożoną na archiwistykę, sprawa wydaje się prostsza do rozstrzygnięcia. „Fenomen archiwum”, „zwrot archiwalny”, „przełom antypozytywistyczny” nie są co prawda sformułowaniami charakterystycznymi dla teorii archiwalnej, ale nie można też powiedzieć, że związane z nią już nie są. Autor zrzuca to na nieklarowność podziału archiwistyki jako nauki. Ja przyjmę, że są czymś więcej, dla ucięcia własnych wątpliwości nazwę je archiwozofią. Prześledzenie rozwoju teorii archiwalnej na gruncie fenomenologicznym pozwala Bewiczowi umiejscowić i uzasadnić rację powstania dysertacji w takim kształcie. Fenomen dokumentu i towarzyszące mu od końca XVIII wieku wzmożone dyskusje archiwalne we Francji, Niemczech, Holandii czy Włoszech związane z pojawieniem się nowoczesnego archiwum (osobiście nazywam je archiwum totalnym, podobnie zresztą jak

czyni to w tej dysertacji Autor *Zwrotu archiwalnego*) zostały zaprezentowane w sposób nie budzący wątpliwości. Zanurzona w tych rozważaniach zasada proveniencji: jej powstanie, kształtowanie się, staje się katalizatorem nowej roli archiwów jako instytucji pamięci o znacznie szerszej niż dotychczas roli. Daje to też początek możliwości rozpatrywania archiwum jako fenomenu. Zatem dla Piotra Bewicza wstęp do fenomenologii archiwum to wyodrębnienie i poznanie podstawowych warstw nowoczesnego archiwum, odkrywanie aspektów i zasad, na których zostało zbudowane, by w ostateczności uzyskać odpowiedź na pytanie czym ono jest. Słowem opisywanie nie jednego, ale wielu fenomenów, które składają się na archiwum.

W obu początkowych rozdziałach stawia Autor pytania badawcze traktując je niejako jak kontynuację wstępu. Rodzi się wątpliwość, czy nie lepiej byłoby wyraźnie oddzielić klasyczny wstęp od zasadniczej części treści pracy, zaś z rozdziału pierwszego i drugiego stworzyć jeden rozdział stanowiący stricte wstęp do fenomenologii archiwum?

Trzeci rozdział omawia fenomen archiwum jako miejsca: budynek, magazyn, miejsce pamięci. Rozumiem, że tylko zwrócenie uwagi na powszechność rozumienia terminu powodowało autorem, by odesłać czytelnika do Wikipedii. Niemniej jednak należałoby rozpocząć od zwrócenia uwagi na cztery podstawowe, fachowe znaczenia tego słowa wyjaśnione w PSA, zanim zajmiemy się archiwum w znaczeniu budynku (również w Słowniku występującym). Miejsce pierwsze: budynek. Posiada funkcje (nb. Autor zwraca uwagę jedynie na funkcje archiwum historycznego), które zostały nadane w trakcie przystosowywania go do celów archiwalnych lub już w trakcie powstawania (budownictwo archiwalne), ma związki z władzą i stanowi ostateczne miejsce spoczynku dokumentu, co odróżnia je wyraźnie od świata zewnętrznego, żyjącego bieżącymi sprawami. Oto czynniki składające się na fenomen miejsca, które ewoluuje od *tabularium* czy *scrinium* do współczesnego rozumienia archiwum. Miejsce drugie: magazyn archiwalny – miejsce, gdzie spoczywają dokumenty, kojarzone z fizycznością układu – topografia. Miejsce trzecie: miejsce pamięci, czyli te, w których dokonywały się wydarzenia i procesy godne upamiętnienia. To trzecie miejsce staje się istotą osobnego postmodernistycznego zwrotu archiwalnego – upamiętnianie zaczęło górować nad modelem historycznym.

W czwartym rozdziale zatytułowanym „Zwrot ikoniczny i figura archiwum” opisuje Piotr Bewicz swoiste zjawisko spotkania historiografii ze sztuką. Opowiada o tym jak zainspirowany historią (a właściwie jej nauką pomocniczą) artysta poprzez swe dzieło ponownie inspiruje historyka lub archiwistę. Zjawisko sam zaobserwowałem w 2010 r. gdy akta ułożone na regałach w magazynie archiwalnym stały się dla znajomego fotografika

pożądanym modelem do utrwalenia na zdjęciach, co znalazło wyraz w publikacji *Wystawa „Archiwum – forma i światłocień”* („Archiwa – Kancelarie – Zbiory” nr 2(4)/2011). Działania archiwalne stały się performatywne wkraczając również do świata artystycznego, często tracąc swoje pierwotne funkcje. Dla Autora *Zwrotu archiwalnego* to artystyczne wyłączenie funkcji archiwum staje się pretekstem do analizy jego fenomenów, zaś sam zwrot archiwalny tego rodzaju - częścią zwrotu historiograficznego w sztuce, czyli postmodernizmem. W tym momencie wraca zatem Piotr Bewicz do myśli Jacques’a Derridy i jego koncepcji ikoniczności archiwum, by następnie przejść do metafory archiwum w sztuce polskiej i zagranicznej, słowem do *artworldu* wraz z jego komunistycznym i postkomunistycznym interiosem, czyli archiwum polskiej sztuki, które samo staje się dziełem sztuki, zaś artysta przeistacza się w archiwistę. Z wolna wchodzimy w świat dekonstrukcji, rewizji, reakcji dekolonialnej oraz związków archiwum ze zjawiskami społecznymi, a zwłaszcza tzw. kulturą źródeł pierwotnych.

Kontynuacją tych rozważań jest rozdział „Archiwum jako doświadczenie”. Rzeczywistość sceptyczna wobec pozytywistycznego sposobu myślenia i działania, w tym profesjonalnej historiografii, czyli rzeczywistość kontrkulturowa, wysuwa na pierwszy plan problem odczuwania, oznaczający, że każdy ma prawo konstruować obraz przeszłości na bazie osobistego doświadczenia. Wśród tych własnych odczuć może być również „odczuwanie archiwum”, które jest stanem pierwotnym wobec doświadczenia wtórnego w postaci efektów pracy archiwisty na materii *śladów historii*. Przy czym archiwista z klasycznego archiwum jawić się będzie w postmodernistycznej rzeczywistości jako przedstawiciel opresyjnej maszyny wykluczającej określone zjawiska i środowiska, którego właściwością są: przemoc, represja, zakaz – słowa wyklęte liberalnej demokracji. Tymczasem za kolejnym „zwrotem archiwalnym” już czekają kolejne nieoczywiste metody badawcze, takie jak psychoanaliza, otwierająca nas na nowe konteksty, które nijak może mają się do praktyki archiwalnej, ale poszerzają horyzonty i otwierają kolejne drzwi naszej przestrzeni interpretacyjnej. Tym samym w archiwistyce mieści się zarówno gen rewolucji jaki i konserwatyzmu. Archiwista-rewolucjonista i archiwista-konserwatysta, niczym Two-Face rodem z Gotham City, dodajmy kolejną dychotomię do wielu już funkcjonujących w fenomenie archiwum.

W tej sytuacji trudno byłoby o lepsze zwięźczenie treści niżli to co zaproponował Piotr Bewicz w rozdziale szóstym, czyli „Zwrot etyczny”. Chodzi o moc sprawczą archiwisty jako głównego bohatera „gry o pamięć”, możliwości interpretacyjne, którymi dysponuje, oraz zdolności organizacyjne. W tym kontekście omówione zostały: kodeks etyczny archiwistów,

zasady etyczne archiwistów kościelnych oraz etyka archiwisty jako pracownika nauki.

Zakończenie podsumowuje cztery główne perspektywy spojrzenia na zwrot archiwalny. Autor daje również jeszcze raz syntetyczne odpowiedzi na główne pytania badawcze, jakie sobie w pracy postawił. Czytelnik może czuć się usatysfakcjonowany.

Przypisy są sporządzone prawidłowo, jednolicie, w odpowiedniej ilości i obszerności, choć zwróciło moją uwagę częste zjawisko braku odniesień w przypisach do kanonu literatury ogólnej omawianej w treści. Być może Autor zakłada erudycyjność czytelnika.

Literatura dobrana odpowiednio, uwzględniająca najnowsze publikacje z zakresu archiwistyki i szeroko pojętej historyki i humanistyki.

Język dysertacji jest poprawny i komunikatywny.

Podsumowując stwierdzam, że cele, które Autor postawił przed sobą, zostały zrealizowane. Praca stanowi pierwsze w polskiej archiwistyce opracowanie podejmujące tak dogłębnie zagadnienie fenomenu archiwum we współczesnej humanistyce, rozpatrywanego z kilku kluczowych punktów widzenia, co przesądza o jej wkładzie w rozwój nauki archiwalnej.

*

W związku z powyższym stwierdzam, że praca Piotra Bewicza pt. „Zwrot archiwalny. Fenomen archiwum we współczesnej archiwistyce” spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w art. 13 ustawy z dnia 14. 03. 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2003, nr 65, poz. 595 z późn. zm.) i wnioskuję o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Janusz Napier